Nr. 111 | Kraków, Czwartek dnia 18 Maja 1899. | Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby. nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Pogłoski o abolicji.

Wczorajsze telegramy ze Lwowa były nowym strzałem w mrowisko, jakich tak wiele w dniach ostatnich padło pomiędzy nas. Wywołały one znowu silne wrzenie umysłów i rozgoryczenie niemałe. Ile prawdy w tem wszystkim, trudno dziś osądzić, bo też i uwierzyć trudno, aby rzeczy taki wziąć miały obrót. Nie znalazłby się z pewnością w całym kraju ani jeden człowiek, któryby uznał za krok dobry, zbawienny czy polityczny, umorzenie i zaniechanie śledztwa przeciw sprawcom finansowej katastrofy naszego kraju.

Poczucie sprawiedliwości, przekonanie o winie pewnych osób i o krzywdzie wyrządzonej całemu społeczeństwu, żyje w każdem sercu, a względy polityki spcłeczno-państwowej winny wpoić w kogo należy przekonanie, że energiczne ściganie przestępstwa w tym wypadku potrzebne jest koniecznie i dla odstraszającego przykładu innym i dla uspokojenia fatalnie zachwianego zaufania do władz i w moc prawa w tem państwie. Umorzenie śledztwa karnego przeciw p. Zimie *et consortes*, zatuszowanie „oburzających nadużyć“, jak wyraża się okólnik c. k. Namiestnictwa, wyświadczyłoby najgorszą przysługę krajowi, dałoby przewrotowej agitacji niebezpieczną broń generalizowania przestępstw i rzucania gromów potępienia na całe klasy społeczne za winy jednostek.

Zrozumiał niebezpieczeństwo hr. Stanisław Tarnowski, który w sejmie z naciskiem to zaznaczył, że winnych ukarać należy, aby plama nie spadła na kraj cały. Temu stanowisku hr. Tarnowskiego musimy w tym wypadku całem sercem przyklasnąć. Zasadę przez niego wypowiedzianą uznała cała opinja publiczna, dał jej wyraz hr. Piniński ostatnim, pełnym stanowczości i szczerości okólnikiem.

Od czasu smutnych zajść w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń, panuje w kraju duszna, przykra atmosfera. Więcej boli i przygnębia moralne piętno, jakie pozostawiła ta sprawa na naszych stosunkach niż materjalna, już dziś pobno nagrodzona szkoda.

Tego nastroju umysłów nie wolno podniecać; zas położyć kres temu stanowi *ex lege* i przywrócić powagę prawu.

Abolicja ani winnych nie oczyści, ani spokoju im nie przywróci, ani nie uwolni ich od podejrzeń i zarzutów stokroć cięższych niż może zasłużyli. Na jaw zatem, a potem do pracy nad odrodzeniem, dla lepszego jutra!

Nie można się też dziwić zamiarowi hr. Pinińskiego ustąpienia ze stanowiska namiestnika, wobec takich stosunków. Każda godzina i dzień przynoszą z sobą rzeczy coraz przykrzejsze, kolizje bolesne między obowiązkiem i poczuciem honoru, względami i względzikami na osoby, stosunki i czyny, które trzeba pokrywać, nie mając nawet pozoru usprawiedliwienia ich wobec samego siebie.

Prawo abolicji, czyli umorzenia śledztwa, jest przywilejem cesarza. W nowszych ustawodawstwach karnych objawia się tendencja ograniczenia tego przywileju. Ustawodawstwo karne państwa niemieckiego nie ma abolicji, tylko ułaskawienie po wyroku. — Wogóle, z przywileju abolicji korzystają suwereni tylko w bardzo rzadkich, wyjątkowych wypadkach.

Kiedy przed paru laty prokuratorja tarnowska wytoczyła proces o zdradę stanu i obrazę majestatu uczniom gimnazjalnym, między 14 i 18 lat liczącym, oczekiwał kraj cały wniosku na umorzenie tego śledztwa. Atoli to sprzeciwiało się teorjom pedagogicznym pana Bobrzyńskiego, walczącego stale przeciw hiperprodukcji inteligencji, i wyrostków stawiono przed sąd przysięgłych.

Dziś, zdaje się, sytuacja się zmieniła stanowczo. Umorzenie śledztwa przeciw starym obwinionym i wyrafinowanym trwonicielom publicznego, w znoju i trudzie zebranego grosza, byłoby dla wszystkich bolesną niespodzianką, najboleśniejszą może dla tych, w których imieniu przedewszystkiem hr. Stanisław Tarnowski domagał się kary dla jednostek, aby brzemię wstydu nie spadło na honor skołatanego społeczeństwa!

W obronie praw Chrześcijan.

Wiedeń 15 maja.

Czytelnikom naszym znana jest dobrze sprawa sensacyjnego orzeczenia trybunału administracyjnego, które zabrania subwencjonować katolickie kościoły przez korporacje gminne lub krajowe. Słynne to orzenie było przedmiotem obrad Sejmu dolnoaustrjackiego, na posiedzeniu z dnia 13 b. m. wskutek nagłego wniosku dep. Weiskirchnera, ażeby wobec takiego wyroku Sejm zajął stanowisko w celu ustrzeżenia praw autonomji gminnej. Sprawę tę referował dep. dr Knotz stwierdzając, że sprawa ma tło polityczne i że szło tu o podchlebienie żydom, którzy nienawidzą wszystkiego, co jest chrześcijańskie, a wszczególności chrześcijańskich kościołów, które ich rażą tak, jak czerwona chustka byka. Odnośne zażalenie żydowskiego radcy Brunnera, było tylko aktem zemsty żydów na większości wiedeńskiej Rady gminnej i burmistrzu wiedeńskim. Obecnie nastał „czas ochrony“ żydowstwa, więc też staje się ono coraz zuchwalsze. Odtąd przy wszystkich subwencjach nie większość, ale żydzi mają rozstrzygać. Chrześcijańska większość może się zrzec tego, co żydzi na cele gminy płacą, ale nie może się zrzec prawa rozporządzania swoim majątkiem. Chrześcijanie muszą teraz rozpocząć walkę o swoją emancypację. Mowca wzywa rząd, aby uczynił co się da, by wzburzenie ludności uspokoić i w drodze prawodawczej uniemożliwić na przyszłość podobne wyroki.

Po referencie zabrał głos dep. Weiskirchner wykazując, że nawet wyroki najwyższych sądów nie są nieomylne. Wszakżeż prasa żydowska wcale nie myśli uznać nieomylności najwyższego trybunału w sprawie Dreyfusa! Przy tej sprawie najszanowniejszych sędziów obrzuca się błotem, gdy jednak wyraża się w Wiedniu prawniczą opinję o trybunale administracyjnym, wtedy prasa żydowska wrzeszczy, że podkopuje się najwyższe w państwie społeczne powagi. Członek trybunału administracyjnego dr Burckhard napisał komedję, w której zelżył i wyszydził stan sędziowski; w nagrodę za to został zamianowany hofratem. Członkowie trybunału administracyjnego są współpracownikami *N. Fr. Presse*. Weiskirchner zakończył swoją mowę jak następuje: Naprzeciw jednego przekonania prawnego, może istnieć inne przekonanie prawne i nie można nikomu odmówić prawa wyrażania tego przekonania. Jest wiele praw, wcale nie zakodyfikowanych, a za to w pisanych prawach jest wiele rzeczy niesłusznych. Miarodawczą jest tylko żywa świadomość prawna ludu; żądamy, aby z tą świadomością liczono się. Walka partji antysemickiej, mimo odniesionych zwycięstw, jeszcze nie jest skończona, a ten wypadek dowodzi właśnie, że jeszcze ciężkie ją czekają walki.. Zwycięstwo ostateczne musi jednak być po jej stronie, bo walczy ona za urzeczywistnieniem praw chrześcijańskiego ludu.

Następny mowca dep. ks. msgr. Scheicher przemawiał z pustych ławek niemiecko narodowych posłów, bawiących się obecnie w abstynencję na rozkaz obrażonego żydostwa. Mowca ubolewa, że szlachta austrjacka po części pełza u stóp żydowskich. Miasta i wsie muszą płacić haracz żydowskim kapitalistom, którzy na giełdzie dyktują ceny. Obcy żywioł stał się panem w naszym kraju. Żyd ma wstręt do pracy: wziął sobie w monopol naukę i sztukę w Austrji; gazetami swojemi ogłupia lud chrześcijański, nieobyczajnemi sztukami korrumpuje teatr. Żydzi zabrali nam nasz majątek, tak, iż mówi się już publicznie o wojsku Rothschilda. Żyd Brunner ogłasza nową żydowską naukę zbawienia. Chrześcijanom nie wolno używać pieniędzy publicznych na swoje cele, dlatego, że jest tam jakiś grosz żydowski. To głoszą ci sami żydzi, którzy wyzyskują produkty pracy Chrześcijan. Oddaliśmy żydom bez zazdrości ziemię, uprawianą przez naszych ojców; pozwoliliśmy im zbogacić się. A teraz Shylock przychodzi i odmawia pierwotnym mieszkańcom ich praw! Będzie to jednak dla żydów Berezyną, w której zatoną! Jeżeli dotąd nie mamy ustaw, któreby nas chroniły, to sobie teraz takie ustawy stworzymy. Uniwersytet wiedeński powstał z katolickiej fundacji; żądajmyż tedy, aby tam żaden żyd nie śmiał nauczać. Ta ziemia jest chrześcijańska; żądajmyż tedy, aby usunięto z niej synagogi! Rząd niech się nie łudzi, że sprawa, poruszona w tak niesłychany sposób przez Lucjana Brunnera, może być dłuższy czas niezałatwiona!

Na zuchwałości zawsze się źle wychodzi i żydzi powinni byli trzy razy się namyśleć, nim na tę zuchwałą drogę weszli. Nie myślimy tyraństwa żydów długo znosić. Lucjan Brunner powinien się nazywać Lucifer, to znaczy niosący światło, ponieważ jego czyn rozświetlił Chrześcijanom drogę; dostrzegliśmy, że stoimy przed przepaścią i że jest najwyższy czas zdobyć na nowo nasze prawa. Mowca oświadcza, że należałoby uchwalić rezolucje wzywające rząd do przestrzegania: 1) aby do chrześcijańskich instytucyj n. p. uniwersytetów, nigdy żydzi nie wstępowali ani z nich nie korzystali; 2) aby żydzi nie ciągnęli zysków z naszego, przez Chrześcijan cywilizowanego kraju, zanimby nie uzupełnili swoją pracą tego wszystkiego, co Chrześcijanie przez ciąg wieków wytworzyli; 3) aby żydzi nie zamieszkiwali domów zbudowanych przez Chrześcijan, nie korzystali z ulic i wodociągów budowanych przez Chrześcijan, jednem słowem, aby nie korzystali z chrześcijańskich pieniędzy. — Niech żydzi mają czego pragnęli — kończył msgr. Scheicher. Od dziś dnia musimy z żydami prowadzić wojnę, którą oni nam wypowiedzieli!

Po krótkiem przemówieniu dep. Wohlmeyera, który położył nacisk na wstrząsanie poczuciem prawa wśród ludności, wychodzące ku korzyści socjalizmu i anarchizmu i na obrażanie ludu w jego najświętszych uczuciach, zabrał głos dr Lueger, który zaznaczył, że według zdania trybunału administracyjnego, Kościół katolicki nie jest instytucją dobra powszechnego: „Jest rzeczą wprost niesłychaną — mówił Lueger — proklamować takie zasady. Nie pomylę się, twierdząc, że członkowie trybunału administracyjnego nie pomyśleli o skutkach swego wyroku. Gdyby choć w połowie mieli pojęcie o jego znaczeniu, nie wydaliby go z pewnością. Gdyby motywy wyroku były słuszne, nie moglibyśmy popierać szkół przemysłowych i szkół fachowych, nie moglibyśmy dawać nic na szpitale; wszystkie szpitale dla dzieci musiałyby być zamknięte; we wszystkich tych instytucjach bowiem nie biorą udziału wszyscy członkowie gminy, a trybunał mówi, że jeśli w jakiej instytucji nie wszyscy biorą udział, to nie jest to instytucja dobra powszechnego. Nie moglibyśmy także zakładać łazienek; specjalnie pan Lucjan Brunner mógłby się skarżyć na zakładanie łazienek przed trybunałem administracyjnym, jakże bowiem mało żydów chodzi się kąpać! (Huczna wesołość). Nie możemy zakładać parków, bo nie wszyscy chodzą na spacer, nie moglibyśmy popierać sztuki etc. Z tych przykładów widzimy, jak niesłychanie.., trudno znaleść wyraz parlamentarny... jak niesłychanie inteligentnem jest orzeczenie trybunału administracyjnego“. Dr Lueger z całą stanowczością twierdzi, że Brunner wniósł swoje zażalenie z nienawiści do katolickiego Kościoła, a wobec tego trybunał administracyjny powinien był namyśleć się 10.000 razy, nim podobne zażalenie uwzględnił.

„Wyrok przypadł na czasy ruchu „Los von Rom“, na skutek skargi człowieka, który nie jest krajowcem. Możnaby prawie powiedzieć, że coś podobnego jest tylko w Austrji możliwe, gdzie poczucie ogólnopaństwowe upadło na tak niski poziom! Żydzi powi-

Kupujcie tylko u Chrześcian!

tali z entuzjazmem wyrok i komentują go w ten sposób, jakoby on zwracał się tylko przeciw katolickim kościołom. Byłoby to jeszcze gorzej; wówczas podniosłaby się przeciw temu wyrokowi taka krytyka, którą właśnie trzeba stłumić. Nie można dopuścić, aby wzbudziło się przekonanie, że Chrześcijanie w Austrji są wyjęci z pod prawa Należę do tych, którzy każdemu zostawiają jego własną wiarę, ale to, co zostawiam innym, tego nie pozwolę sobie odebrać i będę bronił swojej religji przeciw każdemu, choćby to nawet miał być trybunał administracyjny!" (Huczne oklaski).

Dr. Lueger w dalszym ciągu swojej mowy przytacza ustępy z dzieł Burckharda, który był jednym z sędziów wydających ten wyrok. Scena z komedji: „Bürgemeisterwahl" przedstawia sędziów jako szubrawców i głupców. W powieści „Simon Thums" ten sam Burckhard przedstawia sędziów jako serwilistów i przekupnych. Sztuka była przedstawiona; powieść nie została skonfiskowana, a ich autor jest członkiem senatu jednego z najwyższych trybunałów. „Ten pan pisze nietylko komedje i powieści. On umieszcza także artykuły w żydowskich dziennikach". Z tegorocznego artykułu wielkanocnego Burckharda w *Neue freue Presse* przytacza Lueger istotnie wstrętne ustępy, natrząsające się z religji i moralności. „Taki to człowiek — mówi Lueger — ma decydować o naszych najświętszych dobrach".

W zakończeniu swojej mowy Lueger rzekł: „Tak jak Chińczycy kaleczą sobie nogi, aby być pięknymi, tak u nas ludzie kaleczą sobie umysły, aby być dobrymi jurystami. „Czarne, to czarne" powiada sobie zwykły człowiek, ale dla jurysty musi to być naprzód dowiedzione na podstawie rzymskiego albo kanonicznego prawa, albo też na podstawie ustaw obowiązujących. Deliberują zatem. Jeden mówi: Czarne jest niebieskie"; drugi: „Czarne jest czerwone"; trzeci: „Czarne jest zielone", i kłócą się o to wzajemnie. Nakoniec najbieglejszy z pomiędzy nich oświadcza: — „Czarne jest białe, a białe jest czarne". I wszyscy schylają przed nim głowy i mówią: „To jest wielki jurysta", a następnie obwieszczają wyrok: „Czarne jest białe, a białe jest czarne". Ludzie, którzy nie studjowali praw, pochylają głowy w pokorze i mówią: „Oni orzekli, że czarne jest białe, a białe czarne". Bywają jednak tacy krzykacze, którzy się z tem nie mogą pogodzić. Łagodniejsi pomiędzy nimi mówią: „Mnie się zdaje, że ten sędzia, to osioł"; mniej łagodni jednak powiedzą: „Mnie się zdaje, że człowiek, co taki wyrok wydał, musi być drabem"... (Huczne oklaski). Po mowie Luegera Sejm uchwalił jednomyślnie odnośne rezolucje.

Po takiej dyskusji oczekiwano powszechnie, że hr. Schönborn, prezes trybunału kasacyjnego, poda się do dymisji, a Burckhard i referent Heiterer przestaną funkcjonować. Tymczasem hr. Schönborn zwymyślał Luegera w katolickim (!) *Vaterlandzie*, Burckhard siedzi cicho, a Heiterer wyzwał na pojedynek marszałka Sejmu Gudenusa! Już to nie ma, jak w naszej Austrji!

Zdarcie maski.

Prasa lwowska odznaczała się dotychczas wyjątkową dla socjalnych-demokratów względnością, rozczulała się nawet niekiedy ich udziałem np. w uroczystościach Mickiewiczowskich albo wystąpieniami p. Daszyńskiego w parlamencie wiedeńskim nibyto w obronie honoru polskiego ludu. Wypadki niedzielne jednak, podczas których socjalna-demokracja znowu zdarła maskę i ukazała właściwe swe oblicze, otworzyły uczciwej lwowskiej prasie oczy. Lepiej późno, niż nigdy; przypominamy jednak, iż już po nikczemnem zachowaniu się socjalistów na wiecu cieszyńskim, publicystyce polskiej nie wolno było mieć złudzeń co do moralnej i politycznej wartości galicyjskiej organizacji socjalistycznej.

Artykuły, jakie obecnie znajdujemy w tym przedmiocie w *Dzienniku polskim*, są bardzo pomyślnym objawem otrzeźwienia lwowskiej opinji publicznej. Oto co pisze *Dziennik* w numerze wtorkowym:

„Jeżeli kiedy socjaliści zdemaskowali się jako najwstrętniejszego rodzaju terroryści, to zaiste w niedzielę, usiłując rozbić wiec katolicki. Ci ludzie, którzy domagają się jak najszerszej swobody obywatelskiej, którzy pompatycznie wołają o wolność przekonań i wolność słowa, ci sami ludzie uciekają się do najbrutalniejszego bezprawia wobec inaczej myślących. Już sam fakt, że dobrze zorganizowane stronnictwo nie zapobiegło podobnym scenom, jest wysoce charakterystyczny. Wołania socjalistów o wolność są prostą obłudą, fałszem i kłamstwem, skoro pod ich firmą takie mogą się dziać rzeczy.

„Ale ten zamach na wolność słowa, ten zamach na religję katolicką ma swe dobre strony. Niedzielny wiec dowiódł, że miasto nasze jest nawskróś katolickie, że bezwyznaniowość socjalistów naszych jest poprostu kroplą w morzu wiernych. Nie potrafiliście i nie potraficie swem podstępnem i obłudnem postępowaniem oderwać szerokich mas od jego macierzy, Kościoła. Nie potrafiliście i nie potraficie sprowadzić go z drogi wiary na drogę ateizmu.

„Łzy, które świeciły w oczach sędziwego arcypasterza Issakowicza, ta głęboko serdeczna pieśń żalu i błagania, która odezwała się po skończonym wiecu: to wszystko otworzy oczy szerokim masom i powie im wyraźniej, aniżeli sto mów lub odezw, dokąd prowadzi socjalizm, że jest on poprostu tylko pokrywką dążeń jednostek, które dla zaspokojenia swej ambicji, niejednokrotnie dla interesu własnego, prowadzą na bezdroża bezkrytyczne, nieoświecone masy... Aby tem łatwiej módz władać niemi, starają się wyrwać z ich serca miłość do Boga i Ojczyzny.

„Niedziela ostatnia — to wielka i niepowetowana klęska socjalistów".

W artykule z środy pisze *Dziennik* p. t. „Srom i grzech!" co następuje:

„Skonstatować dziś można, że rozsiewane pełną garścią ziarna naszej typowo polskiej wyrozumiałości i pobłażliwości — owej tolerancji, która przez całe dzieje naszego narodu, jak niegasnące nigdy słońce, przyświeca — padły niestety na grunt zły i niewdzięczny. Powiedzmy sobie bez ogródki. To bezprzykładne zuchwalstwo garstki zdziczałych rozczochrańców, którzy odważyli się swoimi wrzaskami zakłócać powagę i spokój obrad wiecu, którzy widocznie przyszli tam z powziętem naprzód postanowieniem, aby wywołać awanturę i ewentualnie wiec rozbić — choćby nawet do rozlewu krwi przyjść miało — to są przecież wyraźne następstwa zbyt wielkiej pobłażliwości społeczeństwa wobec swych nieprzejednanych wrogów, jakimi radykalny odłam socjalnej demoracji w tym wypadku się objawił.

„Dowody takiej pobłażliwości składa ogół nasz od jakich lat 10 i niemal zdawało się już niejednokrotnie, że rozkładcza robota tych żywiołów — nie reformy społecznej — ale przewrotu, znajduje cichą aprobatę warstw oświeconych, patrjotycznych i katolickich. Wiele winy w tej mierze ponosi apatja, która od czasu do czasu kładzie się na umysłach narodu, jak zmora senna i trzyma nerwy jego w uśpieniu, w znieczuleniu; wiele przyczynia się lekkie traktowanie tych prądów podziemnych, które pod stopami naszemi nurtują i tylko tu i owdzie na światło dzienne się wydobywają; wiele wreszcie złego sprawia oportunistyczne kokietowanie tego lub owego obozu politycznego ze socjalistami wogóle, ilekroć wybory się zbliżają. Toż nie ma roku jeszcze, jak byliśmy świadkami tak wysoce gorszącego faktu, że oto pismo, które się polskiem mieni, *Słowo polskie*, pod pokrywką przesadnego liberalizmu otworzyło swe łamy wodzowi galicyjskiej demokracji socjalnej, I. Daszyńskiemu, i w ten sposób zgubne dla sprawy narodowej, żółcią i jadem zaprawne jego teorje doktrynerskie przemyciło do szerokich kół polskich i katolickich!

„Grzeszy także przeważna część prasy galicyjskiej, która znów, zamiast na każdym kroku ze wszech sił zwalczać zgubne kierunki, środki i cele socjalistycznej propagandy, niby to unosi się jakąś wspaniało-

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

72 (Ciąg dalszy).

Zostawiłem go w spokojnem posiadaniu całego Jorku i okolicy, on zaś odwdzięczył mi to uprzejmością, pozwalając nam spokojnie przebywać w dolinie rzeczki Esk, trzydzieści mil od niego odległej.

Pierwsze moje usiłowania w celu wykształcenia dramatycznego talentu panny Vanstone uwieńczone zostały znacznymi sukcesami. Odkryłem w niej niepospolite talenty. Posiada ona wymowne rysy twarzy, wyborną modulację głosu i ową bystrą uchwytność, która cechuje zdolność artystki dramatycznej w rolach charakterystycznych. Potrzebuje obecnie tylko pewności w użyciu i zastosowaniu swych środków.

Obserwacje te obudziły jednę myśl, na którą wpadłem, gdy byłem jeszcze znajomym zmarłego nieporównanego artysty dramatycznego Karola Mathewsa. Zajmowałem się wówczas, pamiętam doskonale, fabrykacją wina. Imitowałem naturalny proces sporządzania wina w oficynach kuchni pewnego domu w Brompton i wyrabiałem doskonale białe stołowe Sherry, silne, ostre na języku, bardzo ulubione na hiszpańskim dworze, po dziewiętnaście szylingów za tuzin wraz z flaszkami — porównaj nasz prospekt z tych czasów. Interes ten mnie i moim kompanom nie wiele przynosił. Wyprzedzaliśmy gust czasu, a mieliśmy długi u handlarza flaszek. — Gdy mi zabrakło konceptu, jak i moich pieniędzy i podziwiając ogólne powodzenie, jakie miał Mathews, wpadłem na myśl, aby wielkiego imitatora zimitować w ten sposób, iżby role jego grała jaka kobieta. Trudność polegała tylko w tem, żeby taką kobietę znaleść. Obecnie nakoniec znalazłem taką, panna Vanstone bowiem nie tylko jest młoda i piękna, ale utalentowana. Zechciej ją tylko pouczyć w dramatycznej sztuce udawania, zaopatrz ją w odpowiednie kostjumy dla różnych charakterów, wykształć jej talent do śpiewu i gry, ułóż jej cały szereg pięknych zwrotów i przemówień do publiczności, ogłoś ją jako solo-artystkę, zadziw publikę dramatyczną zabawą młodej, ładnej kobiety, a wówczas, jakie będą tego następstwa? Rozgłos dla mej pięknej, protegowanej, — a pieniądze dla mnie.

Uwagami temi i refleksjami podzieliłem się otwarcie z panną Vanstone, — przyrzekłem jej, że sam jej będę role pisać i zyskiem się dzielić, nie zapomniałem zwrócić jej uwagi na zazdrości i trudności wszelkiego rodzaju, jakie ją na scenicznej drodze czekają. Nakoniec nie zapomniałem także o jej osobistych interesach.

— Jeżeli pani wstąpi do jakiego teatru — rzekłem — to pierwszy lepszy dyrektor kupi sobie pani usługi i talent i będzie właśnie wówczas chciał obstawać przy swych prawach, gdy pani zechce iść swoją własną drogą. Tymczasem, jeżeli pani zgodzi się na moją propozycję, to będziesz pani własną dyrektorową i pójdziesz, dokąd ci się spodoba.

Argument ten zdawał się być dla niej przekonywujący. Prosiła o dzień czasu do namysłu, a potem się zgodziła.

Wnet potem miałem cały interes czarno na białem przed sobą. Wszystko jest w porządku, tylko w jednym punkcie nie: oto ona się waha dać nazwiska na dokumencie, który jej przedłożyłem. Zobowiązuje się ustnie tylko tak długo być czynną, jak długo będzie leżało w jej interesie, aby robić pieniądze; w przeciwnym razie po tygodniowem wypowiedzeniu pragnie być wolną. Z dziewczyną tą doprawdy trudno sobie dać rady. Jedyna rzecz dobra w całej sprawie, że załatwiam przerachowania i już moja w tem głowa, aby moja śliczna zbytnio sobie kieszeni nie napchała.

Moje wysiłki, aby pannę Vanstone pouczyć co do licznych pokuszeń, jakie na nią czyhają, zostały przerwane dwoma anonimowymi listami. Przekonałem się przy tej sposobności, że ona zanadto zajęta była familijnemi sprawami i wskutek tego moim naukom nie poświęcała zbytniej uwagi. Z tego powodu napisałem anonimowy list do adwokata, który robi za nią poszukiwania, zleciłem mu, aby je zaniechał i kazałem jednemu z moich przyjaciół list oddać w Charing-Cross na pocztę. W ośm dni później spytałem na tej samej drodze, czy on i jego klijenci zechcą posłuchać mojej rady lub nie.

Po kilku dniach przysłał mi mój przyjaciel następującą odpowiedź:

„Mój panie! Gdyby mojej rady usłuchano, wówczas pan i jego anonimowy list byłby tak traktowany, jak na to zasługuje. Na życzenie starszej siostry panny Vanstone, zawiadamiam pana, że wszelkie dalsze poszukiwania zostaną wstrzymane pod warunkiem, że przynajmniej listowna wymiana myśli między siostrami zostanie umożliwiona. List starszej panny Vanstone jest tu załączony. Jeśli do tygodnia nie usłyszę, że list został oddany, to oddam jeszcze raz całą sprawę w ręce policji. Wiliam Pendrill". Koronny zrzęda ten pan Pendril!

Naturalnie, że zerknąłem badawczym wzrokiem do przyłączonego listu, nim go oddałem. Panna Vanstone starsza opisuje swoją rozpacz, z tego powodu, że nic nie wiedziała o siostrze; w przeciągu tygodnia ma ona objąć miejsce jako nauczycielka przy pewnej rodzinie i chętnieby chciała mieć choć tę pociechę, że otrzyma list od siostry, zanim obejmie nowe obowiązki.

Zalepiłem list napowrót, byłem jednak na tyle przezorny, że przed oddaniem go, zapytałem swoją pupilkę, czy obecnie może więcej na siebie rachować, niż przy naszem pierwszem spotkaniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

myślnością, jakimś chorobliwym sentymentem i na te machinacje przez palce patrzy. Są sprawy, zdarzenia, w których poprostu nie wolno polskiej publicystyce być obojętną, albo obojętną, a natomiast zwartą falangą powinna maszerować przeciw wspólnemu wrogowi i bój z nim toczyć na śmierć lub życie! Do rzędu takich spraw zaliczamy walkę z propagandą socjalistyczną — w obronie Wiary i Ojczyzny, w obronie rodziny i mienia polskiego! Wypadki niedzielne powinny zaprawdę wyrwać nasz ogół myślący z chwilowego odrętwienia i zastoju".

Kończąc, *Dziennik* wzywa cały kraj do wytępienia skrajnych socjalistycznych żywiołów, dążących ślepo ku wynarodowieniu proletarjatu, ku odarciu go z miłości, ba! nawet z szacunku dla Boga i Ojczyzny. Do tej walki nawoływaliśmy od początku istnienia naszego dziennika; niestety, byliśmy dotąd najzupełniej osamotnieni. Obyż zapał naszego sympatycznego kolegi nie był tylko słomianym ogniem, wznieconym przez słuszne podrażnienie chwili!

Z KRAJU.

Stosunki pocztowe w Galicji.

Przemyśl 16 maja.

Coraz to częściej mnożą się skargi na administrację poczt w Galicji a każda niemal redakcja przepełnioną jest publicznemi skargami z powodu opóźnienia w nadejściu listów, gazet a nawet posyłek zawierających przedmioty podlegające zepsuciu. O tych ostatnich mogłyby coś powiedzieć c. k. urzędy pocztowe w Krakowie dworcu i we Lwowie dworcu a może nawet i registratura dyrekcji poczt we Lwowie. W pierwszej linji ponosiłby powinny winę ruchome urzędy pocztowe a omówienie tych spraw będzie przedmiotem niniejszego artykułu.

O należytem funkcjonowaniu instytucji pocztowej decydują przedewszystkiem wspomniane co dopiero poczty ruchome (ambulanse), zajmujące się właśnie przewożeniem wszelkich posyłek z miejsca na miejsce a spełniające czynności swe w odpowiednie urządzonych wozach kolejowych. Z tego już, cośmy do tej chwili powiedzieli, wynika jasno, jak ogromnej doniosłości są poczty ruchome, tak dla samej instytucji jakoteż i dla korespondującej publiczności. Zagranica uznaje też znaczenie poczt ruchomych i zwraca baczną uwagę na prawidłowość funkcjonowania tychże, otaczając pracujących w tym dziale urzędników szczególniejszą opieką. U nas, niestety, dzieje się wprost przeciwnie i stąd nieporozumienia, stąd narzekania pracujących urzędników a w dalszym ciągu interesowanej publiczności. Dotychczas było bardzo źle; krótkie wypoczynki, nadmierne przeciążenie pracą, nieodpowiednie wynagradzanie sprawiły, że lepsze siły poczęły się usuwać od tej uciążliwej a odpowiedzialnej służby, kierownictwo zaś ambulansów w braku rutynowanych i odpowiednio wyszkolonych ambulanserów poczęło się zastępywać siłami młodemi, nie urobionemi, praktykantami a nawet (wbrew przepisom) ekspedytorami.

W dalszym ciągu, rzecz prosta, nieprawidłowe funkcjonowanie tego najważniejszego działu instytucji państwowej, a następnie skargi słusznie niezadowolonej publiczności, mającej prawo wymagać tego, co jej instytucja pocztowa dać winna.

Dotychczas więc było źle, ale będzie jeszcze gorzej, gdyż dyrekcja poczt, nie bacząc na skargi urzędników poczt ruchomych, proszących o poprawienie istniejących stosunków, zaprowadziła z dniem 1 maja ze względów oszczędnościowych jazdy znacznie dłuższe od dotychczasowych, co odbić się musi na zdrowiu i tak już pracą przeciążonych urzędników, a w następstwie tego i na korespondującej publiczności. Gdy bowiem dotychczas praca ambulansowa rozłożona była na przestrzenie takie, jak Lwów-Kraków, Lwów-Podwołoczyska i Lwów-Ickany, to od 1 maja zaprowadzono bezpośrednie połączenie Krakowa z Ickanami i Krakowa z Podwołoczyskami, a to celem oszczędzenia personalu i djet, i tak już mizernie obliczonych.

Lwowskie *Słowo Polskie*, omawiając ten przedmiot, podnosi słusznie, że nawet władza kolejowa zmienia na takich przestrzeniach swój personal, zmieniają się lokomotywy a nawet wozy osobowe, tylko urzędnicy pocztowi pracują jedni i ci sami, a że pracują ciężko, wystarcza nadmienić, że galicyjskie linje ambulansowe są pierwszorzędnego europejskiego znaczenia, będąc pośrednikami w korespondencji między całym Zachodem a Wschodem, nie mówiąc już o tem, że na takiej przestrzeni jak Kraków-Podwołoczyska i Kraków-Ickany, zamieniają między sobą korespondencje takie miasta jak: Kraków, Tarnów, Rzeszów, Jarosław, Przemyśl, Lwów, Złoczów, Tarnopol, Stanisławów, Kołomyja i Czerniowce, nie wspominając już o setkach innych mniejszych miast i miasteczek.

Z tego widzimy, że kierownictwo galicyjskich ambulansów spoczywa wprost w nieudolnych rękach, a stanowczo wyrażenie to podtrzymujemy, bo żądać od instytucji pocztowej, która nietylko sama się opłaca, ale jeszcze znaczny dochód państwu przynosi — dalszych oszczędności, to prawdziwy zamach na zdrowie własnych urzędników i korespondującą publiczność. — Dajcie urzędnikom należyte wypoczynki, uposażcie ambulans w wyborowe, należycie wykształcone siły (tak, jak to ma miejsce na liniach wiedeńskich) dajcie im odpowiednie za ich pracę wynagrodzenie, a wtedy można wymagać od nich rzetelnego wypełniania poruczonych obowiązków; w obecnych warunkach musi każdy, sprawiedliwie na tę sprawę zapatrujący się człowiek, przyznać, że urzędnicy poczt ruchomych, nie są po prostu w stanie odpowiedzieć sumiennie temu, czego od nich wymaga tak władza przełożona, jak i publiczność interesowana.

Zwracamy się zatem do naczelnego dyrektora poczt galicyjskich p. Seferowicza, który już niejednokrotnie złożył dowody, że dobro instytucji leży mu na sercu, aby wglądnął w sprawę i złe naprawił.

Po energji i najlepszych chęciach naszego jeneralnego dyrektora spodziewamy się, że do tej smutnej sprawy więcej powracać nie będziemy mieli potrzeby.

Nadzór rządu w kasach Oszczędności.

Okólnik Namiestnika o nadzorze komisarzy rządowych w Kasach oszczędności brzmi w dalszym ciągu jak następuje:

III. Pod względem portfelu należy przedewszystkiem baczyć na to, by weksle były pewne, dające się bez trudności zrealizować i by udzielony kredyt wekslowy nie wychodził po za zdolność kredytową dłużników. Co do tej zdolności, powinien się komisarz rządowy także samoistnie, niezależnie od zarządu Kasy informować. Prócz tego należy w portfelu unikać weksli osób, które widocznie wiodą życie marnotrawne, chociażby nawet weksle te na razie dawały jeszcze zupełne bezpieczeństwo. Weksle bowiem takich osób niezawodnie kiedyś muszą się stać niepewne lub zawet stracić wszelką wartość. Otóż pozbyć się wierzytelności tego rodzaju w czasie właściwym, jest rzeczą nieraz bardzo trudną, dlatego bezpieczniej ich zupełnie unikać. Toż samo tyczy się osób trudniących się ryzykownemi przedsiębiorstwami, przechodzącemi ich siły majątkowe.

Co się tyczy innych aktywów, należy dokładnie badać nietylko stan hipotek, ale w szczególności aktywa z rachunków bieżących (o ile one w Kasie oszczędności statutowo są dopuszczone) i lombardu. Doświadczenie uczy, że bardzo wielkie nadużycia w instytucjach finansowych kryją się w skomplikowanych pozycjach rachunku bieżącego.

Pod względem pokrycia wierzytelności z rachunku bieżącego i lombardu koniecznym jest rzeczą wymagać bezpieczeństwa zupełnego i z tego powodu wogóle jako pokrycie należy przyjmować tylko efekty mające bezpieczeństwo pupilarne, i to do tej wysokości, do której je lombarduje Bank austro-węgierski. Zasadę taką, o ile podobnego postanowienia nie ma w statucie, jest rzeczą pożądaną statutowo określić.

Jeżeli w podany wyżej sposób komisarz rządowy pojmować i wypełniać będzie swoje obowiązki, to niezawodnie zapobiegnie on skutecznie nadużyciom w zarządzie Kasy i zdoła nieraz przeszkodzić niesumiennemu lub lekkomyślnemu szafowaniu pieniędzmi zakładu. Gdyby zaś komisarz rządowy w pewnym poszczególnym wypadku miał wątpliwość, czy postępowanie Kasy w pewnym kierunku jest prawidłowe lub jak mu w danym razie postąpić wypada, natenczas winien zasięgnąć wskazówek w namiestnictwie.

Tej drogi pisemnych czy też ustnych sprawozdań i zapytań nie należy zaniedbywać, gdyż przyczynia się ona znakomicie do poinformowania władzy przełożonej o stanie zakładu i spowodować może niejednokrotnie wydanie zarządzeń, będących właśnie na czasie. Również powinien komisarz rządowy zwracać uwagę na ogólny ustrój Kasy i dzielić się swojemi spostrzeżeniami z namiestnictwem, gdyby pewne urządzenie w Kasie, pewien przepis statutu lub regulaminu uważał za niepraktyczny, za niewłaściwy, lub wprost za szkodliwy. O ile jego rady i wskazówki bezpośrednio u zarządu Kasy nie odniosłyby pożądanego skutku, winien komisarz rządowy o swoich spostrzeżeniach w tym kierunku donieść namiestnictwu, przedkładając zarazem pewien mniej lub więcej określony wniosek. Kasy nie posiadające regulaminu dla zarządu zakładu, należy nakłonić do ułożenia takiego regulaminu i do postarania się o zatwierdzenie rządowe.

Także pożądanem jest, aby Kasy dla poszczególnych działów czynności, jak n. p. dla postępowania przy udzielaniu pożyczek hipotecznych, dla cenzurowania weksli, mających się eskontować, dla przedsiębrania perjodycznych szkontrowań Kasy, ułożyły pewne, stale obowiązujące przepisy i przepisów tych ściśle się trzymały.

Powyższe uwagi zechce p. starosta bezzwłocznie podać do wiadomości komisarza rządowego, ustanowionego przy istniejącej tamże Kasie oszczędności, celem ścisłego i sumiennego przestrzegania.

W szczególności winien komisarz rządowy bezzwłocznie, po zakomunikowaniu mu niniejszego reskryptu i stosując się do zawartych w nim uwag, zbadać dokładnie stan Kasy, swemu nadzorowi powierzonej, i stosownie do wyniku tych badań zawezwać zarząd zakładu do poczynienia kroków zaradczych, jakieby się okazały potrzebne. Należy mi też donieść, kiedy się odbyło ostatnie szkontrum Kasy, a jeżeli w ostatnim czasie Kasy dokładnie i szczegółowo nie szkontrowano, to należy bezzwłocznie takie szkontrum zarządzić, trzymając się przy tem podanych w niniejszym reskrypcie wskazówek.

O skutku należy przedłożyć namiestnictwu do miesiąca wyczerpujące sprawozdanie.

C. k. Namiestnik: Piniński.

ZE ŚWIATA.

Londyn 13 maja.

Ze wspomnień o Meissonierze. — Oryginalne intermezzo w Izbie gmin. — Z teatrów londyńskich.

Niedawno odbyła się w Londynie wystawa i publiczna licytacja obrazów znakomitego francuskiego malarza Meissoniera. Z okazji tej skorzystał miesięcznik angielski *Contamporary*, aby podać obok studjum zmarłego artysty, także garstkę wspomnień o Meissonierze.

Wiadomo, że jednem z najcelniejszych płócien Meissoniera jest obraz p. t. „Napoleon w r. 1814", na którym z dziwną plastyką odtworzona została droga śniegowa. Jeden z wielbicieli talentu francuskiego artysty, pisze *Contamporary*, zapytał go raz w chwili poufnej rozmowy, na czem tenże wzorował się przy malowaniu tej przepysznej drogi. W odpowiedzi na to pytanie Meissonier wyciągnął z kąta pokoju kawałek wąskiej a długiej deski i rzekł:

„Oto moja droga".

I z uśmiechem na twarzy począł opowiadać, jak kolejno na desce tej przygotowywał śnieg, błoto, ślady kół, koni i ludzi.

— Narzuciłem na deskę warstwę gliny i przeciągałem po niej tę oto armatkę. Potem maleńką podkówką wyciskałem na glinie ślady kopyt końskich, następnie wszystko posypywałem mąką i znowu po pobielonej przestrzeni przeciągałem armatkę. W ten sposób po kilkugodzinnej pracy zdołałem skonstruować coś podobnego do wiejskiej drogi zasypanej śniegiem zdeptanym i w części zamienionym w błoto.

Istotnie Paryżaninowi, który może, jak długo żył, nie widział większego śniegu, a tem mniej zasypanej nim polnej drogi rosyjskiej, trudno było wpaść na genjalniejszy pomysł w stworzeniu sobie podobnego wzoru. Ta pomysłowość artysty budzi u Anglików tem większy dla niego entuzjazm.

Nudne obrady w angielskiej Izbie gmin zostały w tych dniach ożywione interwencją trzyletniego synka przywódcy partji irlandzkiej, Johna Dillon. Była to właśnie chwila pytań, tak zwana „Question time", więc pytania i odpowiedzi krzyżowały się wśród tego dostojnego zgromadzenia, gdy nagle rozbrzmiał dziecięcy głosik:

— Mamo, jak tutaj dużo panów!

Wszystkie oczy zwróciły się w stronę galerji dam i ujrzano dziecięcą rączkę w białej rękawiczce, wywijającą raźnie.

— Patrz, mamo — wołał głosik — widzisz, to ojciec, a to pan X., a to pan Y. i tak dalej.

Nikt nie słuchał dowodzeń przemawiającego właśnie sekretarza marynarki, p. Povell Williams, nikt nie wzywał: „Do porządku!" Lecz ten dziecięcy głosik nie wzruszył jednak poważnego *Sergeant of Arms*, który grzmiącym swoim organem wydał rozkaz:

— Usunąć tego obcego człowieka.

Dillon junior został wyprowadzony, pomimo oporu. Wychodząc, wołał:

— Mamo, i ja chcę powiedzieć mowę.

Nigdy jeszcze „Obcy człowiek" nie podbił tak dalece serca panów z izby gmin, jak mister Dillon.

Niesłychany pospiech w zaspakajaniu ciekawości widzów cechuje londyński „Palace Theater". Niedawno przy pomocy kinematografu przedstawił on na scenie ślub córki lorda Rosebery w samym dniu ceremonji. Obecnie dyrekcja dokonała drugiego podobnego majstersztyku, odtwarzając tego samego dnia wieczorem wyścigi odbyte w Liverpolu o godzinie pół do czwartej po południu. Stało się to oczywiście dzięki zdjęciom fotograficznym, dokonanym na miejscu i przywiezionym następnie specjalnym pociągiem do Londynu. W czasie jazdy w wagonie przygotowywano fotografje. Pociąg przybył o godzinie 8 min. 20 wieczorem do Londynu, gdzie witały go entuzjastyczne tłumy publiczności, sympatyzującej tutaj niezmiernie z wszelkiego rodzaju postępem w dziedzinie wynalazków i sztuki. O godzinie pół do jedynastej w nocy rozpoczęło się kinematograficzne przedstawienie.

Właściwy sezon teatralny zaczął się w Londynie dopiero z otwarciem Convent Garden opery. — Na pierwszy wieczór dano „Lohengrina" Wagnera. Partję Elzy odśpiewała żona kierownika opery, pani Mottl, partnerem jej był Jan Reszke. Przedstawienie wypadło nad wyraz świetnie. *E. F.*

KRONIKA.

Kraków, 18 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś czwartek, Feliksa. Kapucyna i Eryka, króla: jutro Piotra Celestyna, Papieża; pojutrze Wigilja. Bernarda Sen., wyznawcy.

Kalendarz rybacki. Od 16 maja istnieje czas ochronny na: jazia, swinkę, czopa, cytrę i brzanę, oraz na raka samicę.

Kalendarz myśliwski. Od 15 maja wolno polować jedynie na rogacze (samce sarn), na wszelką inną zwierzynę i ptactwo w ogólności istnieje czas ochronny. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 50, zachód przypada o godzinie 7 minut 22, długość dnia godzin 15 minut 32

Stan powietrza. Dnia 18 go maja o godzinie 7 rano barometr 748,0, termometr + 13 2 C., wilgotność 82%, wiatr wschodni. 0.

Dyrektor policji dr Z. Korotkiewicz wyjechał dziś rano do Lwowa.

Komendanci korpusów Lwowa i Przemyśla, wraz z oficerami świty przejechali wczoraj osobnymi pociągami do Wiednia na odkrycie pomnika arcyksięcia Albrechta.

Jubileusz prof. dra Edw. Korczyńskiego. Uczniowie prof. Korczyńskiego, pragnąc uczcić 25-lecie jego zawodu naczycielskiego, wydali do kolegów swoich następującą odezwę: „Szanowny Panie Kolego! W końcu b. r. mija 25 lat zawodu nauczycielskiego radcy dworu prof. dra Edwarda Korczyńskiego. Na stanowisku kierownika kliniki lekarskiej Uniw. Jag., tak pełnem odpowiedzialności, w warunkach nie zawsze pomyślnych, rozwinął prof. dr. Korczyński skuteczną działalność naukową i nauczycielską, postawił i utrzymał klinikę na wysokości jej zadań, wykształcił setki dzielnych lekarzy, z których wielu zaszczytne i pożyteczne zajęło stanowisko, a nawet rozgłośne zyskało imię. Obok tej działalności wypływającej ściśle ze stanowiska profesora, podnieść się godzi jeszcze działalność Jego obywatelską, widniejącą z prac podjętych dla piśmiennictwa lekarskiego i jego rozwoju, dla przemysłu lekarskiego, dla balneologji krajowej i w. i. Chcąc dać widomy wyraz uznania dla rzetelnej, wytrwałej, a niepłonnej pracy, postanowiło podpisane grono lekarzy upamiętnić rok jubileuszowy stosownym obchodem, w którego programie pomieszczono między innemi, wydanie książki pamiątkowej i ofiarowanie klinice lekarskiej portretu jej długoletniego kierownika.

„Nie wątpiąc, że Wny Pan kolega zdanie i zamiar podziela, prosimy o przyczynienie się do jego spełnienia przez wzięcie udziału w proponowanym obchodzie, którego szczegółowy program będzie później ogłoszony.

„Składki na pokrycie kosztów przyjmuje dr W. Kędzior, pierwszy asystent kliniki lekarskiej (Kraków, ulica Kopernika, gmach kliniki lekarskiej). Rozmiar i szczegółowy program obchodu zależeć będą w znacznej części od ilości uczestników“.

Następuje 193 podpisów lekarzy z obu stolic i miast z Galicji, a nawet z Wiednia.

Wybór dyrektora teatru miejskiego. Dziś o godzinie 5 po południu zebrać się ma komisja teatralna, aby głosować nad wniesionemi ofertami o dzierżawę teatru. Następnie wybranego przez siebie kandydata, komisja przedstawi Radzie miejskiej, która odbędzie posiedzenie bezpośrednio po posiedzeniu komisji teatralnej. Wybór zatem nowego dyrektora teatru miejskiego dziś dokonany będzie.

Zwyczajne walne zgromadzenie członków krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie odbędzie się w piątek dnia 19 maja w sali Rady miejskiej o godzinie 10 przed południem. Porządek dzienny jest następujący: Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok 1898; sprawozdanie kasowe za rok 1898 i wnioski komisji rewizyjnej; wybór czterech członków wydziału; wnioski członków. W razie nieprzybycia ilości członków statutem przepisanej odbędzie się tego samego dnia o godzinie 11 przed południem z tym samym porządkiem dziennym ponowne walne zgromadzenie, które w myśl § 13 statutów poweźmie uchwały bez względu na ilość obecnych członków.

Krakowskie Koło nauczycieli szkół wyższych, na posiedzeniu w dniu 13 b. m. obradowało nad wnioskami, które wydział Towarzystwa postawił na porządku tegorocznego walnego zgromadzenia Towarzystwa naucz. szkół wyższych. Porządek ten przyjęto po długiej dyskusji z niektóremi zmianami. Prof. K. Kunza upoważniono do postawienia w imieniu Koła krakowskiego wniosku, domagającego się od ministerstwa oświaty subwencji dla profesorów szkół średnich na wyjazd do Paryża w r. 1900, w którym podczas wystawy odbędzie się kongres pedagogiczny. Subwencję tę powinni otrzymać ci, którzy zajmowali się organizacją szkół średnich. Delegatami na tegoroczne walne zgromadzenie Tow., które się odbędzie we Lwowie w dniu 21 i 22 maja, wybrano profesorów A. M. Kurpiela i K. Kunza.

Walne zebranie Koła męskiego Tow. Szkoły ludowej odbyło się wczoraj w lokalu Towarzystwa. Po odczytaniu sprawozdania i udzieleniu absolutorjum ustępującemu Wydziałowi, dokonano wyborów. Ponieważ dotychczasowy przewodniczący p. Kazimierz Bartoszewicz stanowczo oswiadczył, że z braku czasu prezesem nadal być nie może, wybrano przeto na jego wniosek przez aklamację przewodniczącym ks. rektora Tadeusza Chromeckiego. Na zastępcę jego powołano prof. Walerego Eliasza, na sekretarza p. Eustachego Śmiałowskiego, na podskarbiego p. Józefa Jasińskiego. Prócz tego weszli do wydziału pp.: Małecki, Świątek, Niewiarowski, Grigar, Koszutski, Rzewuski.

Młodość! Otrzymujemy następujące pismo od wydziału lwowskiej Czytelni akademickiej: „Szanowna Redakcjo! W nr. 108 *Głosu Narodu* znajdujemy wiadomość, że w pochodzie uczestników wiecu katolickiego wzięły udział również i stowarzyszenia akademickie. Ustęp ten korespondencji jest zupełnie błędny. W pochodzie wzięła udział tylko akadem. kongregacja marjańska, a zresztą nie było tam reprezentowane żadne z licznych towarzystw akademickich“. To źle kochani panowie! Nie macie się czem chwalić!

Subjekt handlowy artystą. W oknie wystawy handlu delikatesów Ant. Hawełki, pojawił się dziś nowy sztuczny obraz, wykonany przez p. Kazimierza Ropskiego, który jako artysta *sui generis* nie posiada chyba u nas rywali. Nowy obraz prawdziwie kupiecki, wykonany z samych delikatesów i korzeni kolonjalnych, nosi u góry napis słodki, bo z rodzenków: „A. Hawełka“. Pod napisem bożek handlu Merkury, stoi oparty o drzewo palmowe, a obok niego z lewej chłopczyk, trzymający herb Białego Orła, na tle amarantowem. Orzeł wykonany jest z migdałów. Pod tym obrazem złoty napis: „Handel pod Palmą, kolonialny i delikatesów“. Dodać należy, że Merkury i chłopczyk włosy mają z herbaty. Obraz kosztował przeszło dwa tygodnie pracy po nocach, gdyż w dzień p. Ropski zajęty jest w handlu.

Kuferek ręczny z bielizną znalazł żołnierz policyjny Srebrniak i złożył go w tutejszej dyrekcji policji.

Pocieszające zaprzeczenia. *Przegląd* i *Gazeta narodowa* kategorycznie zaprzeczają obiegającym Lwów pogłoskom o zamierzonej abolicji śledztwa w sprawie Kasy oszczędności i innych zostających z tem w związku katastrof finansowych, tudzież pogłoskom o prawdopodobnem ustąpieniu hr. Pinińskiego i marszałka kraju. „Możemy zapewnić na podstawie najdokładniejszych informacyj — pisze *Gazeta narodowa* — iż możliwość umorzenia procesu p. Zimy jest stanowczo wykluczona, choćby tylko ze względu na uchwałę sejmu, w której zwrócono się do władz z żądaniem ukarania winnych katastrofy Kasy oszczędności. Nie mniej możemy zapewnić, że w kołach kompetentnych nawet nie poruszano tej kwestji i mowy o niej wcale być nie mogło. Najlepszym zaś dowodem tego jest, iż śledztwo trwa dalej i onegdaj przesłuchiwano jako świadka p. Kleeberga z Wiednia, dawniejszego komisarza rządowego galic. Kasy oszczędności“.

Również zaprzecza *Gazeta Narodowa* jakiejkolwiek łączności hr. Kazimierza Badeniego z katastrofami finansowemi we Lwowie. Wszystkie te zaprzeczenia przyjmujemy ze szczerą radością, i niczego tak bardzo nie pragniemy jak tego, aby one rzeczywiście odpowiadały istotnemu stanowi rzeczy. Korespondent nasz uważał za swój obowiązek zanotować pogłoski, obiegające istotnie, (bo za to ręczymy), poważne koła we Lwowie; okazuje się, iż dobrze zrobił, bo przez to dał sposobność pismom tak bliskim wielkiego ołtarza, jak *Przegląd* i *Gazeta narodowa*, do zaprzeczeń, na których będzie można odtąd polegać, pomijając milczeniem te straszne, trudne do uwierzenia i przygnębiające pogłoski, które od pewnego czasu niepokoją i rozjątrzają umysły w kraju.

Ohydnej zbrodni — jak pisze *Głos przemyski* — dopuścił się względem panny M. R., pewien starszy lekarz pułkowy w Przemyślu. Zjawił się on w czwartek b. m. w komisarjacie policji i tu złożył zeznanie, że do p. M. R., która obok niego mieszka, schodzą się codziennie żołnierze, i że ona uprawia nierząd.

Wysłano stójkowego i, pomimo perswazyj ze strony zadenuncjowanej, sprowadzono ją na strażnicę policyjną.

Osadzona w aresztach policyjnych musiała czekać do piątku rana na rewizję sanitarną. Przenocowała swą czarną noc na tapczanie między zwykłemi prostytutkami. W piątek sprowadzono ją do lekarza dra Michalika. Ten skonstatował, że donos starszego lekarza pułkowego był fałszywy. Zapanowało więc ogólne zdziwienie na policji. Wyjaśniło się jednak wkrótce. P. M. R. padła ofiarą zwykłej zemsty starszego lekarza pułkowego.

Chciał on ją bowiem koniecznie uczynić sobie powolną. Wabił ją do siebie, pokazywał jej pierścionki, zegarki i inne świecidełka. Natrafiał jednak zawsze na stanowczy opór ze strony dziewicy.

Rzucił na nią oszczerstwo i rzucił ją na pastwę wstydu. Chciał wycisnąć na niej wieczyste piętno hańby. Dokonał tego w części. Aresztował ją stójkowy jako zwykłą ladacznicę, wlókł przez miasto publicznie i jawnie, osadził w aresztach pośród niegodnego towarzystwa, wreszcie poddał hańbiącej rewizji.

Obrazki z życia wojskowego Czytamy w *Głosie przemyskim*: „Dnia 26 kwietnia obyła się w przemyskim sądzie wojskowym rozprawa przeciw kapralowi z 15 kompanji 18 pułku obrony krajowej Chmielowskiemu, za czynne znieważenie szeregowca Dubanowskiego. Chmielowski przy wizytacji kuferków niezadowolony był z kuferka Dubanowskiego — nie namyślając się więc długo, wymierzył mu policzek. Za to skazano Chmielowskiego na 14 dni aresztu, ale głównodowodzący p Galgoczy ułaskawił go, Dubanowskiego zaś za to, że po otrzymaniu policzka stawiał opór Chmielowskiemu, osadzono w śledztwie i po trzech tygodniach skazano jeszcze na 8 miesięcy więzienia. Dubanowskiego p. Galgoczy nie ułaskawił. — Dnia 26 kwietnia sąd wojskowy po przeprowadzonej rozprawie i po przesłuchaniu szeregu świadków, skazał zugsführera Darmstättera za to, że dnia 26 stycznia b. r. uderzył żołnierza Struczoka dwa razy w twarz za rzekomy nieporządek w ułożeniu płaszcza, dalej, że w tymże samym miesiącu uderzył Struczoka pewnego dnia 5 razy w twarz za to, że zjadł nadprzepisową porcję chleba — na cztery tygodnie aresztu. Kaprala zaś Denenbauma, który kilkakrotnie, jak to stwierdzili świadkowie, znęcał się nad Struczokiem, a nadto obiecywał mu, że póty go męczyć będzie, aż Struczok się zastrzeli lub powiesi — skazano na 6 tygodni aresztu. Przy rozprawie pokazało się także, że męczono Struczoka nieobowiązującemi ćwiczeniami gwerem i to kazano mu jeszcze na naflancowanym karabinie zakładać przy ćwiczeniu bochenek chleba komiśnego. Struczoka zaś za to, że dał posłuch tym groźbom i dezerterował, skazano na 4 tygodnie aresztu“.

Usiłowany mord z dokonanym rabunkiem. Pod tym tytułem donosi *Głos Przemyski*: „Potwornej zbrodni dopuścił się w środę dnia 10 b. m. w Pikulicach, pod Przemyślem, porucznik 9 pułku piechoty, stacjonowany w Grochowcach, wraz z kilkoma żołnierzami od tegoż pułku, na osobie wieśniaka Pawła Dziubana z Pikulic. Rzecz miała się tak:

W piątek 5 b. m. żołnierze z 9 pułku piechoty poszli, na rozkaz komenderującego nimi oficera, z szaflikami po piasek na skały, które są własnością pikulickich włościan: Jodłowskiego, Kozara i innych. Uważając cudze dobro za swoją własność, nie pytali się nawet właścicieli, czy pozwalają im na pobieranie bezpłatnie piasku, przytem jeszcze tratowali zboże wieśniakom, nie chcąc okrążać do skał ścieżkami. Kiedy przedstawienia wieśniaków, by im nie niszczono ich mienia, nie pomogły, poodbierali oni żołnierzom szafliki w zastaw za wyrządzoną im szkodę Do kroku tego byli w zupełności uprawnieni włościanie, bo uczynili tylko to, co czyni gajowy lub polowy gminny lub dworski, gdy spotka pasące się bydlę na łanie dworskim lub gminnym: aresztuje je aż do wynagrodzenia szkody.

Żołnierze dali znać o zabraniu im szaflików swemu porucznikowi. Ten kazał nałożyć żołnierzom bagnety na gwery i wraz z nimi poszedł na rozbójniczą wyprawę. Żołdactwo, z oficerem na czele, wpadło do zagrody Jodłowskiego, oficer chwycił go pod gardło, żołnierzom zaś kazał przyłożyć mu do piersi bagnet, aby nie mógł się ruszyć, przyczem okładano go kolbami. To samo uczyniono Kozarowi, któremu nawet przedziurawiono bagnetem sukmanę. Tymczasem inni żołnierze rabowali własność włościan, zabierając do szaflików ich piasek i tratując im zboże To działo się 5 b. m. w piątek. W środę wieczorem 10 b. m., około godziny 6, wracał po pracy od kamieniołomów Jakóba Felsena włościanin Paweł Dziuban. Naprzeciw niego szedł ten sam porucznik z 9 pułku piechoty i około 10 żołnierzy. Kiedy Dziuban podszedł blisko ku żołnierzom, oficer zawołał: „To tyś taki ptaszek!“ — złapał go przy tych słowach za gardło, dobył pałasza i począł nim nad głową wystraszonego wieśniaka wywijać. Dziuban, który ani nie brał udziału w piątkowej aferze, ani nie jest właścicielem skał i piasku, któryby dał powód wojsku do wyrabiania tych skandalicznych scen, powiada: „Co pan porucznik chce odemnie, czy to rozbój na drodze?“

Na to oficer, zwrócony do żołnierzy, zawołał: „Ergreift ihn!“ — Żołnierze rzucili szaflik na ziemię, a jeden z nich zawinął nad głową Dziubana ciężkim rydlem żelaznym i palnął nim całą siłą w głowę nieszczęśliwego wieśniaka. Dziuban jęknął, począł się słaniać i runął, krwią zlany, na ziemię. Zbydlęcony oficer, widząc, że Dziuban rusza jeszcze

powiekami, wołał do żołnierzy: „Zabijcie tego złodzieja!“

Porwano za drągi, na których niesiono szafle i poczęto nimi okładać po głowie Dziubana. Niedaleko od Dziubana stojący włościanin pobiegł do wsi o ratunek. Tymczasem odważny oficer, syt zbójeckiej sławy i tryumfu rozbójniczego rabunku, uciekł z żołdakami, pozostawiając Dziubana w błocie — oblanego krwią.

Ludzie ze wsi, krewniacy i żona, która dopiero kilka dni przeszła ciężki połóg, zbiegli się do poranionego i odnieśli go do domu. Na drugi dzień zjechała komisja sądowa. Skonstatowano 4-centymetrowe rany na głowie.

Dziuban jest biednym wieśniakiem, musi chodzić na zarobek na żonę i troje drobnych dziatek.

Brutalna ta zbrodnia wzburzyła do żywego wieśniaków wszystkich wsi okolicznych, jak również poruszyła do głębi całe nasze miasto“.

Epilog rozruchów studenckich. Z Warszawy donoszą do *Dziennika polskiego*: W Warszawie, po wypędzeniu tylko dwustu studentów z uniwersytetu, ustawiono wialnię dla pozbycia się żywiołów burzliwych. Wywożono bez udziału rady uniwersyteckiej. Zwołano ją dopiero po fakcie. Rada ta, z wyjątkiem jednego głosu, oświadczyła się za przywróceniem wszystkich wypędzonych, z takimi tylko wyjątkami, jakieby już ostateczna konieczność nakazała. Postanowiono propozycję tej treści przedstawić ministrowi. Rektor uchwałę rady zaniósł bezzwłocznie do kuratora warszawskiego okręgu naukowego Ligina. Kurator, pragnący jak najprędszego uspokojenia się umysłów, aby zapobiedz biurowym mitręgom, podjął się sam zawieźć uchwałę do Petersburga i uzyskać jej zatwierdzenie. Pojechał, był u ministra, przedstawił mu życzenie rady, poparł je rzetelnie i po jednodniowym pobycie w Petersburgu, wrócił z decyzją w głównym punkcie przychylną: p. Bogolepow pozwolił otworzyć zapisy dla 200 formalnie już wydalonych.

Nie chcąc wywoływać ogólnego ruchu, każdemu posłano do domu zawiadomienie o zapisie, wezwanie do ukorzenia się *(raskajanje)* i pozwolenie na powrót do Warszawy. Jak ze stanowiska rzetelnego porządku bezprawnem, a ze stanowiska nawet interesów rządowych niepotrzebnem było tłumne wygnanie młodzieży z Warszawy, dowodzi znaczna liczba aktów skruchy tak pokornie zredagowanych, że ta pokora aż boleścią przejmuje.

Nie wszyscy przypuszczeni do skruchy, wpuszczeni zostali do uniwersytetu; wielu jest takich, przed którymi podwoje się zatrzasły. Ustanowiono kategorje. Dziesięciu na rok cały odsunięto od wszelkich uniwersytetów w państwie rosyjskiem, trzydziestu kilku pozwolono zaciągnąć się do innych uniwersytetów prócz warszawskiego, około stu trzydziestu przyjęto napowrót, połowie tej liczby nie zmazano winy całkowicie, owszem, spotkała ją lub jeszcze spotka nagana publiczna, prywatna, napomnienie, wymówka z zapisaniem i bez zapisania do księgi pamiątek. Z początku w najcięższej kategorji umieszczono tylko czterech, po jednemu z każdego wyznania, kombinowanego z narodowością; pod klątwę miał się dostać jeden Polak-katolik, jeden ewangelik, jeden Rosjanin i wreszcie jeden żyd, aby była równowaga i sprawiedliwość. Później sprawiedliwość w czwórkę, zastąpiono sprawiedliwością w dziewiątkę.

Sprawa polska a konferencja pokojowa w Hadze. Komitet wykonawczy, wybrany przez delegatów wszystkich stowarzyszeń polskich w Ameryce i przez redaktorów pism polskich, wychodzących w Stanach Zjednoczonych, wygotował już memorjał w sprawie polskiej do ludu amerykańskiego i do innych ludów cywilizowanych. Memorjał ten, wydrukowany w osobnej broszurze po polsku, francusku i angielsku, mieli delegaci Stanów Zjednoczonych przedłożyć konferencji kokojowej, ale, jak wiadomo, mocarstwa postanowiły żadnych memorjałów nie uwzględnić, przeto i sprawa polska na konferencji poruszona nie będzie.

Dyrektor teatru w Krakowie. Świeżo wyszła aktualna broszurka pod powyższym tytułem, omawiająca sześcioletnią kadencję teatralną p. Pawlikowskiego, oraz kandydaturę pp. Kotarbińskiego i Bandrowskiego, jako ubiegających się o teatr miejski na przyszłość. Cena 40 ct. Nabyć można we wszystkich księgarniach w Krakowie.

Wypadek. Wczoraj o godz. wpół do 1-ej w południe, 7-letnie dziecko urzędnika, w domu pod l. 10 w Rynku głównym, spuszczając się po poręczy, spadło z wysokości trzeciego piętra. Wskutek upadku złamało podudzie i doznało silnego wstrząśnienia mózgu. Z pierwszą pomocą przybyło pogotowie ratunkowe.

Żydowski eskulap. Prokuratorja państwa wdrożyła dochodzenie karne przeciw jednemu z lekarzy żydowskich w Podgórzu, o dopuszczanie się gwałtu na pacjentkach, które w jego gabinecie lekarskim szukały porady. Jest to nowa ilustracja społecznej działalności żydowskiej t. zw. inteligencji. Czy w hałacie, czy w surducie — zawsze oni!

Zarząd salinarny w Wieliczce donosi nam, że w oba dni Zielonych świąt, t. j. 21 i 22 maja b. r. kopalnia soli nie będzie oświetlona, jak również nie będzie żadnego zjazdu do podziemi.

Morderstwo. Donieśliśmy już przed paru dniami o zbrodni morderstwa, dokonanej na parobczaku w karczmie swoszowickiej. Obecnie odbieramy list, zapoznający nas ze szczegółami tej zbrodni. List ten brzmi: Mieszkam stale w Świątnikach górnych, 7 b. m. tj. w niedzielę wracałem z Krakowa do domu w nocy w towarzystwie kobiety ze Świątnik górnych, Marjanny Cholewy. Droga do Świątnik górnych z Krakowa prowadzi przez wieś Swoszowice; tuż przy gościńcu obok kuźni i domów zamieszkałych przez włościan gminy Swoszowice, znajduje się karczma; nazwiska tych żydów, co się znajdują tam, nie wiem, o jakie zaś 50 kroków od tej karczmy jest posterunek żandarmerji. Idąc w ową niedzielę tamtędy, widzimy, że w karczmie światło się świeci i że karczma jest dla przechodniów otwarta. Dla spoczynku wstąpiliśmy do niej; było to mniej więcej około 12 godziny o północy. Zastaliśmy tam czterech młodych włościan pijących piwo; po pewnym czasie z trzaskiem i krzykiem wpadło do karczmy około 4 parobczaków z kijami i poczęli jednego z nich bić, tak silnie, że ten upadł. Gdy nie ustawali znęcać się, Marja Cholewa błagalnym głosem prosiła, by dali mu spokój, tak samo i ten co go bili złożył ręce i prosił ich o litość. Podźwignął się jeszcze biedny i powlókł się, aby się schronić pod szynkwas, gdzie kilku żydów stało, ci jednak dopadli go i zadali mu tam śmiertelny cios. Nie kontentując się tym, wywlekli trupa na podworzec i sądząc, że jeszcze żyje, zlali go wodą niby chcieli go ocucić, poczęli znowu kijami okładać, kopać i pastwić się nad trupem. Czynili to po kilkakroć, aż nareszcie powrócili do karczmy i razem wspólnie sprawę zapili, ja zaś z Marjanną Cholewą w bojaźni udaliśmy się w dalszą drogę. Donoszę o tem zajściu dlatego, że temu wszystkiemu winien jest i karczmarz: po pierwsze dlatego, że karczma do tak długa była otwartą (według przepisów policyjnych karczma ma być zamknięta o 9 wieczorem), po drugie, iż pomimo że kilku żydów było obecnych przy tem zajściu, ani jeden nie odezwał się, ani jeden nie dał znać na posterunek żandarmerji, która o 50 kroków się znajduje od karczmy, ani jeden nie wezwał innych, aby stali w obronie zabitego. Sądzę, że sąd w Skawinie zawezwie nas za świadków, gdzie sprawa ta jest w toku dochodzeń i żyda, który jest współwinny zbrodni, pociągnie do odpowiedzialności. Kreślę się z szacunkiem *Jakób Krupa*, ze Świątnik górnych.

Redaktor „Monitora“ Breiter skazany został na dwa tygodnie aresztu za obrazę prokuratora Czerwińskiego ze Stryja, któremu zarzucał nieprawidłowe postępowanie w śledztwie o sfałszowanie testamentu po ś. p. Janiszewskim. Rozprawa rzuciła jednak ponure światło na tę zagadkową sprawę testamentową, w której p. Czerwiński nie widział powodu interwenjować. Oto obraz, jaki się na tle zeznań świadków zarysowuje:

Janiszewski, 70-letni staruszek, samotny kawaler, pozbawiony opieki rodziny, wskutek złamania nogi prawie ciągle przykuty do łóżka w pokoju, w którym panował ogromny nieład, brud i nieznośny fetor, gdyż chory cierpiał chronicznie na osłabienie pęcherza. Domem zawładnął majordomus Widajewicz, a to z tytułu wcale niemoralnego, mianowicie, że Janiszewski miał z jego żoną stosunek, z którego nawet było potomstwo. Żadnych krewnych nie dopuszczali Widajewicze do łoża chorego, bojąc się ich wpływu na umysł staruszka. Parę razy tylko przyjechał ś. p. hr. Mieczysław Skarbek, któremu Widajewiczowa ze złości kazała w przedpokoju zdejmować buciki, pod pozorem, aby dreptaniem po podłodze nie raził chorego.

Tymczasem w domu Widajewiczów był p. Manasterski częstym gościem, podejmowano go suto i przytem widocznie coś planowano. Tak zeznają niektórzy świadkowie, przesłuchani w śledztwie przeciw Widajewiczom. Zeznają także, że fałszerstwo testamentu przygotowano za pomocą kilku innych aktów obojętnej zresztą treści, na których podpisano Janiszewskiego. Świadkowie jednak zeznali, że kilka osób podpisanych na owych dokumentach, jako obecne, rzeczywiście nie były wówczas w Wołcniowie obecnemi. Niektórzy ze świadków zarzucają Widajewiczom trucicielstwo: podobno Widajewiczowa dała Janiszewskiemu w wódce jakiegoś płynu, po którego wypiciu Janiszewski zakrztusił się, ślina mu z ust pociekła i potem aż do śmierci nie mógł nic mówić.

Najważniejszemi jednak były odczytane zeznania dra Jandy i dra Wehra, którzy właśnie dnia 14-go lutego 1885, a więc w tym dniu, w którym rzekomo sporządzono testament, byli w Wołcniowie, aby choremu Janiszewskiemu założyć opatrunek gipsowy na złamaną nogę. Datę tę dr Janda doskonale pamięta, gdyż prowadził nadzwyczaj skrupulatnie dziennik swoich wizyt u pacjentów, owóż jest prawie niemożliwem, aby lekarze ci, będąc tego samego dnia w Wołcniowie nie zauważyli tego, iż Janiszewski sporządza testament, nie zetknęli się ze świadkami testamentowymi, zwłaszcza z lekarzem drem Krzyształowiczem.

Obaj świadkowie twierdzą, że gdyby zastali tego dnia dra Krzyształowicza w Wołcniowie, byliby go niewątpliwie zawezwali do pomocy przy opatrunku, bo to jest zwyczajem między lekarzami, że przy operacjach korzystają zawsze wzajemnie z obecności kolegi.

Warto dodać jeszcze jeden ciekawy szczegół o fajce, którą miał rzekomo palić Janiszewski przy spisywaniu testamentu. Szczegół ten o fajce zeznał pod przysięgą p. Manasterski, tym zaś, który potem zeznał, że Janiszewski nigdy nie palił, był sam Widajewicz.

Licha broń. Czytamy *Przeglądzie*: „Lwowscy socjaliści, widząc, że oburzenie przeciw nim za burdy na wiecu katolickim i po nim, jest powszechne, oświadczają w *Słowie Polskiem*, że uchwalili nie brać udziału w owym wiecu i potępiają tych członków swej partji, którzy w nim jakąkowiek odegrali rolę. Trudno jednak uwierzyć w to, gdy się zważy, że pierwszymi awanturnikami i pierwszymi wyprowadzonymi z hali wiecowej, byli pp. Danek i Zarański, którzy przecież są sternikami ruchu socjalnodemokratycznego w całym powiecie lwowskim i zajmują w hierarchji partyjnej pierwsze miejsce po p. Kozakiewiczu“.

Zarząd warszawskiego okręgu dróg i komunikacji wydał nowe nieco obostrzone przepisy, dotyczące spławu wiślanego zapomocą tratew i galarów.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Ministerstwo obrony krajowej rozpisuje na rok 1900 dostawę 20.000 par trzewików i 2000 par butów, oraz znacznej ilości wyrobów rymarskich do rozdania stowarzyszeniom małego przemysłu. — Termin dla ofert do 30 czerwca b. r.

Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie rozpisuje dostawy nafty i smarów mineralnych na czas od 1 lipca b. r. do końca czerwca 1900 r. z terminem dla ofert do 30 maja b. r.

Bliższej informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie rozpisuje dostawy nafty i smarów mineralnych na czas od 1-go lipca b. r. do końca czerwca 1900 r. z terminem dla ofert do 30 maja b. r.

Bliższej informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

HUMOR.

Sztuka i parodja sztuki.

Mówią, że hypokryzja jest parodją cnoty,
A że w parodjach dzisiaj świat rozrywki szuka,
Więc, gdy parodja zacznie ze sztuką drzeć koty,
Większe ma powodzenie, niźli sama sztuka.

Jasne jak słońce.

— Cóżeś, Julciu, dostała na imieniny?

— Bardzo ładną lalkę.

— Ja się już lalkami nie bawię, schowałam dla przyszłych dzieci.

— A jak ich nie będziesz miała?

— To zostanie dla moich wnuczków!

Nie wie napewno.

— Panie Geszeftmacher, czy pan lubisz maj?

— Ja panu to mogę powiedzieć dopiero po zamknięciu miesięcznego rachunku.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

We czwartek, dnia 17 maja: **„Za Oceanem“**, operetka w 4 aktach. Występ panny Nowickiej, śpiewaczki teatru łódzkiego i pani Michaliny Solskiej.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 17 maja. Subkomitet niemieckich mężów zaufania zakończył swoje obrady.

Wiedeń 17 maja. Koło polskie zwołane zostało na dzień 25 b. m. i odbędzie naradę przed posiedzeniem wykonawczego komitetu prawicy.

Wiedeń 17 maja. W artykule p. t. „Niespokojny rotmistrz w stanie spoczynku“ karci *Vaterland* niedorzeczny postępek hofrata Heiterera, który wyzwał marszałka Sejmu bar. Gudenusa na pojedynek za mowę Luegera (ob. art. p. t.: „W obronie praw Chrześcijan“ *Przyp. Red.*).

„Jest rzeczą bardzo zdumiewającą — pisze *Vaterland* — że funkcjonarjusz najwyższego try-

bunału objawił stanowczy zamiar, nietylko boskie ustawy — wszyscy „oświeceni“ ludzie są, jak się zdaje, ponad nie „wyżsi“ — ale nawet pożytywną świecką ustawę „odważnie“ przekroczyć, tę samą ustawę, do której ścisłego przestrzegania właśnie sędziowie są powołani. Twierdzą, że hofrat, jako oficer nieczynny, przedłożył przedtem sprawę oficerskiej radzie honorowej i że ona to zażądała pojedynku. Jeśli to prawda, przejmuje gorzka ironja ludzi przywykłych szanować ustawy. Jeżeli mimo wszystko, ciągle takich mamy przedstawicieli władzy, to ładnie musi wyglądać rozwój Austrji.“

Tobolsk 17 maja. Wczoraj spaliła się część miasta, zwana „Abramowskaja Striełka“. Szkody obliczają na miljon rubli.

Haga 17 maja. Z powodu niedyspozycji rosyjskiego posła Staala, który przeziębił się w podróży, obawiano się odroczenia konferencji. Atoli stan zdrowia osiwiałego dyplomaty poprawił się.

Dotychczas postanowiono, że każde państwo mieć będzie jeden głos, a zatem głosujących jest 25, ponieważ Bułgarja, mimo że stoi pod zwierzchnictwem Turcji, ma głos samodzielny. Poseł rosyjski rozporządza dwoma głosami, ponieważ reprezentuje także Czarnogórę. Pierwsze posiedzenie poświęcone będzie formalnościom, a więc otwarciu konferencji i wyborowi przewodniczącego, na którego zaproponuje holenderski minister spraw zagranicznych de Beaufort, Staala, posła rosyjskiego. Potem zostanie wysłana dziękczynna depesza do cara, jako do inicjatora konferencji z zapewnieniem o najlepszych chęciach i woli zebranych. Na drugiem posiedzeniu nastąpi dopiero ułożenie porządku dziennego, podział na sekcje i komisje i uchwała, że obrady odbywać się mają w tajemnicy.

Haga 17 maja. Nie podobna przewidzieć, jaki będzie miała przebieg konferencja. To pewna, że znaczenie jej będzie więcej moralne, niż praktyczne, jako zaczątek działalności na tem polu. Pozytywnych rezultatów oczekują tylko z prac komisji, która będzie obradować nad sposobami złagodzenia okropności wojny, rozszerzenia konwencji genewskiej i uznania rannych na wojnie za neutralnych. Natomiast obrady komisji dla sądów wojennych mieć będą na razie tylko teoretyczną doniosłość,

Haga 17 maja. Prócz angielskich i amerykańskich delegatów przybyli już wszyscy. Japońscy i chińscy wysłańcy w narodowych strojach budzą powszechne zainteresowanie. Wszystkie hotele ubrane są we flagi krajów, których posłowie je zamieszkują. Hotele i mieszkania prywatne przepełnione. Drożyzna niesłychana.

Paryż 17 maja. *Figaro* donosi, że tajne *dossier* składa się z siedmiu dokumentów.

Londyn 17 maja. Biuro Reutera donosi: Rząd chiński oświadczył w nocie, którą odmówił żądaniu Rosji bezpośredniego kolejowego połączenia z Pekinem, że obietnicom przyjaźni ze strony Rosji wierzyć już więcej nie może.

Morawskie Hranice 18 maja. Przy ściślejszych wyborach na posła do Rady państwa wybrany został deputowanym jeden z najwścieklejszych Schönererjanów dr Karol Fochler 699 głosami. Kandydat czeski dr Sromota otrzymał przy pierwszem głosowaniu 323 głosy.

Wiedeń 18 maja. Podkomitet niemieckich mężów zaufania wydał oficjalny biuletyn, stwierdzający, że obrady subkomitetu już zostały ukończone. Dziś zbiera się konferencja mężów zaufania. Jutro obradują pełne kluby, z wyjątkiem liberalnej większej własności, która się zbierze dopiero w sobotę.

Wiedeń 18 maja. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, za jakie dwa tygodnie rząd uczyni stanowczy krok celem wyjścia z obecnej sytuacji. Los gabinetu zawisł od stanowiska, jakie w tej mierze zajmie komitet wykonawczy prawicy. Komitet ten zbierze się dnia 25 b. m., a hr. Thun przedłoży mu sprawozdanie z zamiarów swych w kwestji językowej i ugody z Węgrami. Zapewniają, że gdyby zamiary te nie uzyskały aprobaty wszystkich stronnictw prawicy, wówczas hr. Thun poda się do dymisji. Głównie decydujące będzie stanowisko Polaków i Czechów,

Wiedeń 18 maja. Wyzwanie na pojedynek ze strony radcy trybunału administracyjnego dra Heiterera przeciw marszałkowi krajowemu, baronowi Gudenusowi można uważać za całkowicie załatwione. Wskutek złożonego oświadczenia marszałka na posiedzeniu sejmowem, względnie wskutek przywołania do porządku Luegera za końcowe zwroty jego mowy o „ośle“ i o „drabie“, uznano całą sprawę za załatwioną. Obustronni pośrednicy spisali w tej sprawie protokół, gdzie zaznaczono, iż zajście w rycerski (!) sposób załatwiono. Pośrednikami radcy Heiterera byli dwaj jenerałowie, pośrednikami zaś marszałka sejmowego dwaj morawscy posłowie do Rady państwa: hr. Dubsky i hr. Vetter von der Lille.

Grac 18 maja. Aresztowano tu auskultanta sądowego Freisa pod zarzutem zdrady głównej. Freis brał gorliwy udział w ruchu „Los von Rom“.

Berlin 18 maja. Znany angielski publicysta, Mr. Stead, który tu wczoraj przejeżdżał, opowiadał, że car otrzymał broszurę profesora Stengla, niemieckiego delegowanego na konferencję pokojową, wymierzoną przeciw rozbrojeniu i przeczytawszy ją, był bardzo nią dotknięty. Carowa również mocno żałowała, że właśnie z niemieckiej strony takie odgłosy dochodzą cara z powodu jego projektu. W petersburskich kołach politycznych utrzymują, że prof. Stengel sam posłał carowi broszurę.

Berlin 18 maja. Do tutejszego konsula jeneralnego nadeszła depesza z Transvaalu, podług której aresztowania miały nastąpić na skutek denuncjacji trzech Anglików, którzy oświadczyli, że Johannesburg będzie oblegany aż do chwili nadejścia wojsk angielskich z Natalu. Jeden z aresztowanych miał się nawet wyrazić, że sprawa ta jest dziełem angielskiego departamentu wojennego.

Paryż 18-go maja. Przybył tu kapitan Marchand, witany entuzjastycznie przez tłumy. W powitaniu brał udział oficjalnie rząd. Marchandowi wręczono insygnia orderu legji honorowej.

Haga 18 maja. Przybył tu Bloch z Warszawy, autor książki o „Przyszłej wojnie“. Utrzymuje, że ma misję ponfną od cara, aby wpłynąć na utworzenie stałej komisji międzynarodowej w sprawie rozbrojenia. Bawi tu także osławiona baronowa Suttner z mężem, oraz publicysta angielski Stead. Konferencja pokojowa otwarta zostanie dziś o godz. 2 po południu.

Londyn 18 maja. *Times* jest zdania, że do wypadków, o których wczoraj donoszono z Johannesburga, niepotrzebnie zawiele przywiązuje się wagi i nie sądzi, aby było wykluczonem, iż sprawa cała jest zręczną machinacją szpiegów Krügera. Podane imiona aresztowanych oficerów nie wymienione są na żadnej liście wojskowych angielskich. Kimkolwiekby ci aresztowani byli, z pewnością twierdzić można, że nie są to wcale jakieś wyżej postawione osobistości pomiędzy miejscową ludnością angielską.

Standard zwraca uwagę, że wieści z Transvaalu sprawiają niemiłe wrażenie. Jest rzeczą godną podziwu, że do tej chwili nie otrzymał urząd kolonijalny oficjalnego doniesienia o wspomnianych aresztowaniach. Dziennik ten objawia jeszcze nadzieję, że dotychczasowe pogłoski prawdopodobnie się nie sprawdzą. Należy zatem stanowczo wstrzymać się od wszelkich rozpaczliwych wniosków w sprawie tak mało jeszcze wyjaśnionej. Inne dzienniki również w tem się zgadzają, że nie należy przedwcześnie wypowiadać sądu.

Londyn 18 maja. Dzienniki miejscowe zachowują się bardzo sceptycznie wobec wieści nadchodzących z Transvaalu, rozumiejąc, że takowe pozwalają domyślać się intrygi Burów, zamierzających pokrzyżować plany cudzoziemców. Minister Chamberlain miał się wyrazić, że do kwestji tej nie przywiązuje większej wagi.

Wiedeń 17 maja godz. 2 min. 30. Akcje austr. zakł. kredyt. 358·12, Akcje węg. zakł. kredyt. 388.50, Akcje Anglobanku 152·75, Akcje Unionbanku 321·25, Akcje Banku dla krajów koronnych 244·25, Akcje Bankvereinu 281·75, Akcje Bodenkredit 477·—, Akcje galicyjskiego Banku hipot. 384·—, Akcje kolei państwowych 361·50, Akcje kolei połndniowej 55·75, Akcje tramwajowe 525·—, Akcje kolei Elbethal 265·50, Akcje kolei północnej —·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpine 241·80, Akcje Rima Muranyi 311·—, Akcje praskiego Towarzystwa żel. 1299·—, Akcje fabryki broni 221·50' Akcje tureckie tytoniowe 133·75, Obligacje węgierskiej indemnizacji 95·65, Renta majowa 105·90, Austrjacka renta koronowa 100·40, Węgierska renta koronowa 97·15, 56 l. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·90, 4 prc. listy Banku krajowego 98·—, 4 i pół prc. listy Banku kraj. 100·50, 4 prc. listy Banku hipotecznego 97·75, 4 i pół prc. listy Banku hipotecznego 100·25, 5 prc. listy Banku hipotecznego 110·20, 4 prc. Obligacje propinacyjne 97·75, 4 prc. galicyjska krajowa pożyczka 96·80, 4 prc. pożyczka miasta Lwowa 94·30, Losy tureckie 67·25, Marki 58·92, Rubel 127·37. Lombardy —·—

Sprawozdanie targowe

Ogólnego Związku dla hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika 7.

Targ lwowski 10 maja 1899.

Za woły przecięt. żywej wagi 400—500 k. płac. 25—30 zł.
„ krowy „ „ „ 350—500 „ „ 23—27 „
„ buhaje „ „ „ 400—600 „ „ 24—30 „

Ceny mięsa w rzeźni: tylne od 43—54 ct., przednie od 45—48 ct.

Z powodu nieco większego spędu ceny mięsa spadły o 1 złr.

Związek, zajmujący się komisową sprzedażą bydła na wszystkich targach, sprzedał w ciągu tygodnia:

W Wiedniu woły p. Wilhelma Felda ze Lwowa.

W Bernie morawskiem woły p. Zdzisława Obertyńskiego z Dusanowa.

Targ wiedeński 8 maja 1899 r.

Spęd 4371 wołów opasowych. Płacono za galicyjskie prima 33—36 złr., średnie 29—32 złr., krowy 22—28 złr., buhaje 27—31 złr.

Usposobienie niezmienne.

Targ w Pradze 8 maja 1899 r.

Spęd 712 sztuk. Płacono za woły średnie 31—33 złr., lżejsze 27—30 złr., buhaje 30—34 złr., krowy 27—30 złr.

Usposobienie silne.

Targ w Bernie morawskiem 4-go maja 1899 roku.

Spęd 120 sztuk. Płacono za woły prima 34—35 złr., średnie 30—33 złr.

Targ dobry.

Rozwiązanie szarady z Nr. 103.

Ka-pu-sta. — Ka-za-nie. — Sza-ra-da.

(C. d.). Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Leopold Pyrzowski, Marjan Pyszowski, W. Skałbówna, J. Staśny, Zarząd szkoły w Tarnobrzegu, Aniela Polończykowa, A. Nieć, F. i R. Niklasowie, Leona Humlowa, J. Lichoń, M. i A. Daniszewscy, K. Machowski, B. Moszczyńska, M. Chmura, J. Świerk, ks. W. Dąbrowski, Urząd pocztowy Ruskawieś, A. Jarzębiński, Członkowie czytelni Imienia Kościuszki w Bieczu, J. Kobosowicz, W. Winter, W. Kompit, J. Steindl, B. Zaszkiewicz, L. Kłapa, J. Maczurak, E. Wagnerowa, W. i J. Białówne, L. Żuława, M. Kowalski, J. i E. Dworakowie, J. Kraus, K. Matzner, St. Kurzeba, W. Kisielewska, J. Hałatek, Otowski, Zarząd szkoły w Rzeszotarach, F. Bulaga, St. Pietrzkiewicz, Zarząd Kółka rolniczego w Rajczy, J. Lankau, J. Gawlikowski, D. Pamuła, J. Habura, A. Święch, Kółko rolnicze w Małej, W. Grodecka, dr A. Jendl, Humeniuk, M. Misiewicz, W. i Fr. Biestkowie, Kasyno mieszczańskie w Rozwadowie, M. Jagusiński, W. Mroczek, Wład. du Vall, St. Nieckowska, L. Słoniowski, M. Szum, Fr. Gaudnik, A. Malewska, St. Staśko, F. Waltoś, A. Bocsoń.

(Dok. nast.).

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.